Nr. 35. Piątek, 19 grudnia 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

Przegląd tygodniowy.

Niemcy się poddają. — Naokoło głosowania. — Nowy gabinet w Polsce. — Kłamstwa niemieckie o Polsce a paskarstwo i lichwa w Niemczech.

Rząd niemiecki namyślał się dosyć długo, zanim odpowiedział na notę koalicji, żądającej natychmiastowego podpisania protokółu ratyfikacyjnego. Notę niemiecką doręczono koalicji dnia 15 b. m. Niemcy są gotowe do natychmiastowego podpisania protokółu, godzą się także na odszkodowanie za zatopione okręty pod Scapa Flow, chociaż w innej formie, jak tego żąda koalicja. Także w innych punktach spornych okazują Niemcy chęć dojścia do porozumienia z koalicją. Niemcom zaimponowała energiczna postawa Clemenceaua i jeżeli koalicja dalej pozostanie niewzruszoną, to nie będziemy już długo czekać na ostateczne zawarcie pokoju i na obsadzenię Górnego Śląska przez wojska koalicyjne. Dokładnego terminu jednakowoż nie można dziś jeszcze oznaczyć. — Rada najwyższa nie dopuści już do dalszych rokowań, lecz po dokładnym zbadaniu odpowiedzi i akt niemieckich da Niemcom ostateczną odpowiedź w formie ultimatum.

Agitatorzy niemieccy w dalszym ciągu łowią za Górnoślązakami po całych Niemczech, wabiąc ich do związków dla „Heimattreue Oberschlesier“ i obiecują wolną podróż, wolne odżywienie a oprócz tego jeszcze osobną nagrodę za udział w plebiscycie górnośląskim. Hakatyści niemieccy zaniepokoili się wieścią, że rząd polski żąda od koalicji, by także Górnoślązacy amerykańscy brali udział w głosowaniu.

Usiłowania Paderewskiego w celu utworzenia gabinetu ostatecznie nie powiodły się. Paderewski pojedzie jako delegat polski przy radzie najwyższej do Paryża. Według biura Wolffa skład nowego gabinetu polskiego jest nastupujący: Prezydjum Skolski, sprawy wewnętrzne Wojciechowski, wojsko generał Leśniewski, skarb poseł Gracho, szkołę i sztukę Łopuszyński, minister dla byłego zaboru W. Seyda. Nominacja ministra dla spraw zewnętrznych i dla zdrowia publicznego nastąpi później. Tymczasem zawiaduje Dr. Wróblewski obu ministerjami.

Gazety niemieckie tak chętnie rozpisują się o stosunkach w Polsce, nie ma prawie numeru, któryby nie mieścił jakiejś zjadliwej uwagi lub zaczepki Polaków. Niedawno umieściła „Schlesische Ztg.“ artykuł p. t.: „Polnische Wirtschaft“. Pismak hakatystyczny rozpisuje się o stosunkach w Polsce, przedstawiając je naturalnie w najszkaradniejszych barwach. Wobec tego wskażemy tylko na kilka objawów niemieckiego porządku i rzetelności z ostatniego tygodnia. Same gazety niemieckie przyznają, że w Niemczech panuje straszne paskarstwo, lichwa i oszustwa! Dziennie nowe „afery!“ Podług informacji centralnego związku kupców i hurtowników niemieckich, tylko 10 procent wszystkich firm niemieckich trudni się handlem rzetelnym, reszta zaś t. j. 90 procent są oddane paskarstwu i lichwie! Nawet członkowie obecnego rządu niemieckiego są uwikłani w sprawki z paskarzami, których się wcale nie pociąga do odpowiedzialności. Takiego brudu w Polsce nie ma, a jeżeli są paskarze i lichwiarze, to są to przeważnie żydkowie. Niech więc hakatyści uprzątają wpierw swoje podwórko, nim zaczną innych oczerniać.

Mowa polska.

„Polska mowa, śliczna mowa,
Niechaj nam ją Bóg zachowa...“

śpiewa wieszcz nasz Adam Mickiewicz w utworach swoich, a w ślad za nim idą tysiące i setki tysięcy prawych synów Polski.

Otóż w obecnym czasie, gdzie dążenia wrogów naszych w kierunku wydarcia nam najdroższego skarbu, bo mowy ojczystej, spełzły na niczem, gdzie ręka sprawiedliwości położyła także kres prześladowaniu narodu polskiego, więcej niż kiedykolwiek wstępuje duch ukochanego poety do serc polskich.

Kochajmy mowę ojczystą wszyscy! Miłość języka naszego jest nierozerwalnie związana z uczuciami podziwu i wdzięczności, jakie nas łączą z przodkami naszymi, dzięki skarbowi mądrości i piękności, jaki za ich sprawą spłynął na naród ludzki, a który mimo wszelkich prześladowań i ucisku ze strony ciemięzców naszych jest sławą w świecie cywilizowanym.

Kochajmy mowę naszą, gdyż przodkowie nam ją stworzyli, opracowali, wzbogacili, a myśmy ją otrzymali po nich w dziedzictwie jako święty spadek. Kochajmy ją, bo miljony istot krwi naszej przez wieki wypowiadały tą mową myśli swoje, a losy jej były losami Polski, jej panowanie wielkością naszą.

Kochajmy ją dla piękności, która nam samym się objawia. Jej melodyjność upaja nas, dla nas jest muzyką uczucia, bólu, radości i miłości ojczyzny. I jeszcze dlatego ją kochamy, bo jest głosem serca naszego i światłem naszego sumienia.

Lecz cóż wartą jest miłość własnej mowy, jeżeli jej nie badamy? Czy może ją kochać prawdziwie ten, kto uczy się jej jak języka cudzoziem-

skiego? czy potrzeba dowodzić, że nie tylko przez miłość, lecz ze względu na interes własny, na koniecznośc powinniśmy mowę ojczystą badać.

Uczyć się języka powinniśmy przez poczucie obowiązku obywatelskiego, patrjotycznego.

Otóż obowiązkiem każdego obywatela — szczególnie obywatela wykształconego jest ochraniać język od zepsucia; baczyć, by nie zakradły się do niego wyrazy obce, szpecące i kaleczące mowę naszą.

Wstydem dla każdego wykształconego Polaka jest w sposób barbarzyński wyrazić te myśli i uczucia, które znakomici pisarze nasi z pokolenia na pokolenie wypowiadali i dotąd w pełnej przedstawiają nam czystości.

Kto przyczynia się do zanieczyszczenia języka, ten niechaj się nie chwali, że kocha ojczyznę.

Przez opszpecenie mowy polskiej obecnie słowami lub błędami gramatycznemi przyczynia się szczególnie osoba stojąca na wybitnym stanowisku lub zajmująca jakiś urząd, poniekąd do wynaradawiania się. Bo lud zapatrując się na tych, którzy mają nam być świecznikami idzie w ich ślady, zabłaca język, czuje odrazę do niego, bo już nie posiada tej melodji, tej słodyczy, która napawa ucho czystej i nieskazitelnej mowy naszej, a to prowadzi do obojętności we wszystkiem, co polskie i w końcu do wyparcia się swej narodowości.

Miłość więc ojczyzny, poczucie godności narodowej, interes osobisty i ogólny powinny nas zniewolić do badania własnego języka, nie bacząc na to w jaką warstwę społeczeństwa los nas zarzucił, nie to, że chwilowo posługiwać się możemy innym językiem — nie bacząc na to, w jakiej dzielnicy Polski lub świata ujrzeliśmy po raz pierwszy światło dzienne lub też żyć jesteśmy zmuszeni.

Badać i jeszcze raz badać i ulepszać powinniśmy język, bo — ojczyzna i język — myśl i mowa, mowa i życie to jedno.

Wróg okrutny.

Dał nam Polskę dobry Bóg,
Dał bogatą, dzielną.
Napadł ją okrutny wróg
Siejąc złość piekielną.

Zniszczył, spalił drogi kraj,
Chaty powywracał,
Ziemię żyzną jakby raj
W pustynię obracał.

Grabił, zbierał, co no mógł,
Za granicę woził;
Chłopy strzelał, wlókł
Za włosy i mroził.

Hańbił żony, panny wróg
Strasznem wszeteczeństwem.
Gdzie no przelazł domu próg,
Lud ginął męczeństwem.

Co tak święte było nam
Jak duszy zbawienie,
To wróg spodlił, wegnał tam
Bydło na zgorszenie.

Ach! dom Boży służył mu
Za chlew i oborę.
Tutaj kładły się do snu
Nierządnic potwory.

Kielich i patenę brał
Zamiast popielniczek,
A gdy kapłan w drodze stał,
Dał mu wróg policzek.

Do ornatów świętych szat
Konie, dziewki stroił,
Deptał je jak podły szmat,
Rzeczy czarta broił.

Polska ziemio, ciebie wróg
Dręczył bez litości,
Dziś cię wskrzesza dobry Bóg
Do życia światłości.

Ks. Jędrzejczyk.

Życie albo śmierć.

Od dnia wybuchu wojny światowej los nieszczęśliwy wpędza nas przed wybór życia lub śmierci. Za wielkość tych, którzy nas gnębili, życie nasze stało się igraszką, w gruzy walił się nasz byt gospodarczy wyzyskany bezwzględnie dla zwycięstw obcych, święte skarby nasze religijne i narodowe deptano pod pozorem konieczności. Bóg wybawił nas z niewoli, lecz walka trwa dalej, większa jak kiedykolwiek o byt jako naród polski, naród domagający się sprawiedliwości. Ważą się losy naszej przyszłości, chwilami wydaje się, że duch polski skazany jest na zagładę. Lecz z krwi i łez wyłania się uznanie świata sprawiedliwego dla naszej świętej sprawy a krew niewinnie przelana woła do nas głosem błagalnym: „Bracia, siostry! dziś albo nigdy! Pomnijcie, że daremne byłyby poniesione już ofiary, gdybyście odmówili posłuszeństwa ojczyźnie. Bądźcie mężami, bohaterami, godni wielkich dni ostatnich miesięcy, bo przed nami stoi wybór życia lub śmierci nie jednostki, lecz całego ludu. Wybierajcie rozumną drogę, oświecajcie mniej uświadomionych, wzmacniajcie chwiejnych, wspierajcie się nawzajem, żeby w chwili plebiscytu cały lud jak jedna rodzina przyłączył się do matki — Polski, wszak w Polsce tylko znajdziemy to, za co ofiary ponosiliśmy".

Polska, jako przedmurze chrześcijaństwa już od setek lat, jest krajem, który opiera swe rządy na zasadach zdrowych, katolickich i daje równouprawnienie obywatelom różnych wyznań. Szczególną opieką otacza lud katolicki, jakim jest lud górnośląski. Pod względem religijnym jedynie Polska uszanuje pobożne uczucia ludu naszego.

Szkoła ludowa, jako wychowawczyni przyszłych pokoleń naszych, wychowa dzieci w duchu religijnym na obywateli uczciwych, szanujących ojca i matkę. Szkoła polska wypełni swoje zadanie, wszak wychowanie dzieci odbędzie się przy wzajemnej współpracy rodziny i kościoła. Zniknie przepaść jaka dzieli szkołę niemiecką od rodziny i kościoła. Nauczyciel Polak zdobędzie sobie zaufanie dzieci polskich i rodziców i to się w wielkiej mierze przyczyni do pogłębienia cnót i zdrowych pojęć dziecka. Nauka w szkole polskiej nie będzie przeciwną nauce jaką rodzice wpajają w swoje dzieci. Takie szkoły nam tylko Polska dać może.

Kościół katolicki nie będzie kościołem drugorzędnym, jak to w Niemczech mamy, ale uzyska przysługujące mu prawa w życiu publicznem i wychowawczem. Polska nie pozwoli na to, żeby zdemoralizowane żywioły znieważały powagę kościoła katolickiego. W Polsce otrzymamy polskich kapłanów, którzy znają lud nasz i jego potrzeby, którzy z ludem będą odczuwać i lud polski kochać. Umożliwi się powrót księży Polaków, którzy za swoje przekonanie cierpią w czysto niemieckich okolicach. Księża Polacy jako obywatele wolnego państwa polskiego bez obawy wypełniać będą mogli swoje obowiązki jako Polacy i pracować nad oświatą ludu, bo nikt im zarzucać nie będzie, że uprawiają agitację wielkopolską. Lud polski czerpiąc z szerokiej wiedzy księży Polaków przychylnych jemu, dźwignie się i byt swój polepszy. Pobożny lud polski na Górnym Śląsku obdarzy prawdziwych duszpasterzy Polaków nieograniczonem zaufaniem. Wrogowie kościoła nie będą już mogli łapać chwiejnych w swe sidła bezbożne. Ksiądz Polak będzie sługą Bożym, zastępcą kościoła, pasterzem

wiernych, a nie sługą luterskiego rządu pruskiego. Ksiądz Polak będzie głosił słowo Boże i nikt zmuszać go nie będzie do uwielbiania Bismarcka i innych półbożków.

Taką prawdziwą wolnością kościół katolicki tylko w Polsce oddychać może.

Równouprawnienie nam Polakom pod względem narodowym tylko Polska dać może. W Polsce śmiało, otwarcie i bez obawy wyznać możesz, że jesteś tym, czem cię Pan Bóg stworzył — to jest Polakiem. W życiu publicznem, w urzędach państwowych i prywatnych nikt na ciebie krzyczał nie będzie, gdy mówić będziesz w języku ojczystym. Prośby twej nikt nie odrzuci za to, że stawiasz ją po polsku. W sądzie mówić będziesz jak najlepiej dla ciebie zrozumiale i uniknie się wyroków niesprawiedliwych, opieranych na fałszywych tłumaczeniach twoich zeznań, albo dla niedokładnego wyrażania się w jüzyku niemieckim. W pracy nie będziesz spychany na ostatni szczebel dlatego tylko, że jesteś Polakiem. W Polsce i miejsca urzędników będą dla ciebie i twoich dzieci wolne, i nie będziesz się musiał wypierać twego ojca, matki i pochodzenia aby otrzymać posadę choć stróża nocnego. Dzieci kształcić się będą w wyższych szkołach polskich i zostaną zawsze tym co ojciec i matka jest — to jest Polakiem i nie będą się wstydzić ani obawiać jeżeli z nimi po polsku rozmawiać będziesz. Na zebraniach bez krępowania się po polsku przemawiać możesz, członków towarzystw polskich nie będzie się tyranizować. Stan oblężenia stanie się tylko wspomnieniem naszej nieszczęśliwej przeszłości. Rząd polski i sejm polski wywrą nacisk na niemieckich kapitalistów, aby ciebie Polaku traktowano jako człowieka a nie jako narzędzie do pracy. Za twój pot i ciężką pracę doznasz ludzkiego obchodzenia się z tobą. W wojsku polskim będziesz równy a nie popychadłem rozbestwionej zgraji niemieckiej. —

Chcesz być Polakiem, człowiekiem, żyć wolno i szczęśliwie, staraj się i pracuj tak, żeby ziemia nasza przyłączyła się do Polski. **Lech.**

Niemcy nie zdolni wyżywić Górnego Śląska.

Górny Śląsk jako gęsto zaludniony kraj przemysłowy, nie jest w stanie wyżywić się sam, lecz jest skazany na dowóz żywności z zewnątrz. Poniższe zestawienie oparte na ścisłych obliczeniach wykazuje, jakie artykuły rolnicze wywożono i przywożono przed wojną na Górny Śląsk.

Nadwyżkę wywozu osiągają rubryki:

Owies 38 000 ton, czyli 6 459 000 mk., słód 18 000 ton — 6 053 000 mk., konie 4 963 sztuk — 2 264 00 mk.

Nadwyżkę przywozu wykazują:

Żyto 19 000 ton — 2 734 000 mk., kukurydza 21 000 ton — 2 323 000 mk., nasiona 2 059 ton — 2 310 000 mk., ziemniaki 49 621 ton — 2 510 000 mk., owoce, jarzyny, warzywa 30 549 ton — 8 028 000 mk., bydło rogate 33 800 sztuk — 9 905 000 mk., nierogacizna 62 311 sztuk — 11 145 000 mk., mąka 41 174 ton — 8 646 000 mk., otręby 27 744 tony — 2 176 000 mk.

Razem wynosił przed wojną deficyt w grupach: „rolnictwo i ogrodnictwo“, „hodowla“ i „wyroby i artykuły spożywcze“ około 82 miljonów marek.

Dla życia gospodarczego Górnego Śląska ma pierwszorzędne znaczenie pytanie, skąd Górny Śląsk pokrywał niedobór. Pytanie to dziś jest tem bardziej ważne wskutek tego, że podczas wojny wzrósł on zapewne kolosalnie. Przedwojenna wartość 82 miljonów odpowiada dziś miljardowi marek. Poza tem powiększył się zapewne również deficyt wyrażony w tonach, gdyż rolnictwo spadło i na Śląsku podczas wojny.

Badając zatem, skąd dowożono do Górnego Śląska przed wojną artykuły rolnicze, przekonamy się, że lwia ich część pochodziła z obszarów dziś polskich. W grupie „rolnictwo i ogrodnictwo“ blisko siedm ósmych nadwyżki przywozu pochodziło z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, względnie z Galicji i Królestwa. W grupie „hodowla“ stan rzeczy jest podobny — trzy czwarte nadwyżki przywozu pochodzi i tu z Polski.

Cyfry te są aż nazbyt wymowne. Górny Śląsk nie pokrywał nigdy własną produkcją swego zapotrzebowania w artykułach rolniczych. Stale skazany był na przywóz, który siłą rzeczy obecnie musi być większy niż przed wojną. Olbrzymia większość dowożonych artykułów pochodziła i pochodzić musi z Polski.

Jak przedstawiałoby się zatem położenie Górnego Śląska, gdyby nie był złączony z Polską? Czy Rzesza niemiecka byłaby w stanie zastąpić rolę Polski w aprowizacji Górnego Śląska? Na to pytanie śmiało odpowiedzieć można przecząco. Jeżeli przed wojną Rzesza pokrywała niemal całe zapotrzebowanie ($^{11}/_{12}$) w płodach rolniczych własną produkcją, to czyniła to wyłącznie dzięki posiadaniu W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Po odstąpieniu tych prowincji, które wywoziły do Rzeszy artykułów rolniczych za $^{3}/_{4}$ miljarda marek, niedobór Rzeszy wzrośnie niepomiernie.

W związku z Rzeszą niemiecką Górny Śląsk skazany byłby na stały brak artykułów rolniczych — skazany byłby na głód. Normalny rozwój tej ziemi możliwy zaś będzie tylko w związku z tem państwem, które ją wyżywić może, a państwem tem jest Polska.

Cyfry powyższe wartoby przedłożyć politykom niemieckim, którzy ludowi górnośląskiemu chcą wytłumaczyć, że związek z Polską stanowiłby dla niego upadek gospodarczy. Wartoby je przedłożyć wszystkim tym pośród uczestników przyszłego plebiscytu, którzy omamieni podszeptami Niemców, wierzą, że względy ekonomiczne winny wpłynąć na Górnoślązaków w tym sensie, aby opowiedzieli się za Rzeszą niemiecką.

Do mojej matki.

Dziki to szał był, gdy cię opuściłem
Matko! — Po świecie po całym chodziłem
Szukać miłości, zobaczyć gdzie ona,
I miłość miłośnie objąć w me ramiona.

I po ulicach miłości szukałem —
U drzwi jak żebrak ręce wyciągałem
Żebrząc o serce takie, które kocha . . .
Nienawiść dali mi i śmiechu trocha. —

I wciąż chodziłem, wciąż szukałem przecie —
I nie znalazłem miłości na świecie —
Wróciłem chory — smutek w oczach miałem —

Lecz tyś naprzeciw wyszła matko miła,
A łza, co drżąca w twych oczach świeciła, —
To była miłość, której tak szukałem.

---

45 miljonów Polaków.

Ciekawe są obliczenia pruskie liczby Polaków. Zwykle Prusacy starali się podawać liczbę Polaków jak najmniejszą. Lecz podczas wojny, gdy im się zdawało, że Polacy na dobre słówko dają się znęcić do wojskowej dla króla pruskiego służby,

zaczęli Niemcy prawdziwiej obliczać, ilu Polaków jest właściwie. Rząd pruski potrzebował wiedzieć prawdę dla swoich celów politycznych i kazał sporządzić tajne osobne spisy Polaków. W statystyce, którą r. 1916 i 1917 z pomocą władz wojskowych i wojennych rząd pruski obliczył aż 42 miljonów Polaków pewnych i 3 miljony niepewnych.

Ta tajna statystyka pruska wygląda tak:

	Miljony Polaków.
1. Rosja.	
1. Kongresówka	$8^1/_2$ = +
2. Północno-zach. Rosja, Litwa, Wołyń, kraje nadbałtyckie	4 = +
3. Południowa Rosja z Dońską ziemią i Kaukazem	$4^1/_2$ = +
4. Wielkorosja i rosyjska Azja	4 = (+ 1)
Razem	21 = (+ 1)
2. Niemcy.	
1. Śląsk Górny (cały)	$1^1/_2$ = + 1)
2. Poznańskie	$1^1/_4$ = +
3. Prusy Zach. i Wsch.	$1^1/_4$ = +
4. Dalsze Niemcy	2
Razem	6 = + 1)
3. Austrja	5 = + 1)
4. inne kraje europejskie	$^1/_4$ = + 1)
5. Półn. Amer. i Kanada	5 = + 1)
6. Centr. i poł. Ameryka	1 = +
7. Wszystkie inne kraje kuli ziemskiej	$^3/_4$ = +

Razem zatem tajna statystyka rządu pruskiego wykazywała 42 miljony Polaków z plusami (+) niepewnemi, które ocenić należy na około 3 miljony. Zatem ogółem jest Polaków 45 000 000.

Ta statystyka wojenna nie mogła być ścisła. Lecz zaczekajmy aż słonko wolności i chwały zmartwychwstania polskiego państwa dobrze ogrzeje kraje dawnej wspaniałej Rzeczypospolitej Polski, a zobaczymy, że w wielu miljonach ludzi Polsce obojętnych lub wrogich, polskie serca odżyją i będzie Polaków prawdziwie najmniej 45 miljonów.

Zapasy węgla.

W „Przeglądzie Powszechnym“ (zeszyt na wrzesień rb.) umieścił ks. F. Hortyński artykuł p. t. „Z zagadnień chwili“. Z artykułu tego podajemy ustępy, poświęcone węglowi czarnemu.

Jednem z najważniejszych źródeł energji doby naszej jest, jak powszechnie wiadomo, węgiel kamienny. Źródło to tak ważne, że od jego wydajności zależy wprost nietylko odbudowa zniszczonych krajów, ale życie miljonów, dobrobyt lub nędza setek miljonów ludzi w latach najbliższych. Bez węgla staną fabryki, środki komunikacyjne, elektrownie, a więc zamrze cały mechanizm nowoczesnego życia. Wiedzą o tem dobrze zarówno ekonomiści i filantropi, jak i wrogowie ludzkości, to też zarówno wojna militarna, jak i obecna ekonomiczno-społeczna za jedno z głównych jąder walki obiera kopalnie węgla. Z punktu widzenia przyrodniczo-ekonomicznego wybija się tu na czoło pytanie, na jak długo tego węgla przy obecnem tempie jego wydobywania i zużywania może jeszcze wystarczyć. Boć przecież węgla wewnątrz ziemi nie przybywa, nie narasta, jest to depozyt, który matka-przyroda zostawiła na cięższe czasy swym dzieciom, ale który się już obecnie nie powiększa.

Pytaniem tem zajmują się uczeni oddawna. Anglija jeszcze w roku 1866 wyznaczyła komisję, która miała dać nań odpowiedź co do samych europejskich pokładów Anglji. Dzisiaj staje ono przed mieszkańcami Europy z tem większą natarczywością, że chodzi o obliczenie zasobów tak własnych każdego państwa, jak i przeciwnika, a zwłaszcza Niemiec, których siła ekonomiczna ma stanowić normę do kwoty odszkodowania ententy.

Otóż, wedle orzeczeń tej komisji, zawartych w sprawozdaniu, ogłoszonem w roku 1871, ilość węgla kamiennego, jaką posiada Anglja europejska w pokładach, nadających się do eksploatacji — a za takie komisja uważa pokłady o grubości przynajmniej jednej stopy, a położone nie głębiej pod poziomem ziemi, jak 4000 stóp, wynosi 90 207 285 398 ton, czyli okrągło 100 000 miljonów ton. Ponieważ roczna produkcja Anglji wynosiła np. w 1906 roku 236 128 936 ton, zaś corocznie wzmaga się ona o 2 i pół procent, więc cały ten zapas węgla nie starczy nawet na 300 lat. Wogóle wedle obliczeń, dokonanych w roku 1900 przez P. Frecha, zapasy węgla kamiennego środkowej Francji, Czech środkowych, Saksonji i północnej Anglji wyczerpią się w ciągu jednego lub najwyżej dwu wieków, zaś zapasy innych kopalń angielskich, zagłębia Waldenburg-Schatzler i Francji północnej w ciągu 250 lat, wreszcie pokłady Belgji, Aachen i Westfalji skończą się po 600 do 800 latach. Najdłużej zaś trwać mają kopalnie Górnego Śląska, bo przy obecnej stopie produkcyjnej starczyć mogą na 1000 lat. Wiedzą Niemcy, o co walczą.

Daleko optymistyczniej wypada ocena skarbów węglowych Niemiec, podawana obecnie przez uczonych francuskich, która orzeka, że Niemcom starczy węgla na 2000 lat. Ponieważ cyfry szczegółowe, na których ten wniosek się opiera

---

Za chlebem.

(Ciąg dalszy.)

Doświadczeńsi z emigrantów wiedzieli, że wróży burzę. Nikomu zresztą nie było już tajno, że niebezpieczeństwo, a może śmierć się zbliża. Wawrzon i Marysia nie mogli się w niczem zmiarkować, chociaż, gdy kto drzwi na chwilę odemknął, słychać było wyraźnie owe dalekie, złowróżbne głosy, idące z nieskończoności.

Siedzieli oboje w głębi sali, w najwęższem jej miejscu, zatem niedaleko dzioba. Kołysanie było tam bardzo dokuczliwe, więc tam wepchnęli ich towarzysze podróży. Stary posilał się chlebem jeszcze lipinieckim, a dziewczyna, której przykrzyło się nic nie robić, zaplatała sobie na noc włosy.

Powoli jednak milczenie ogólne, przerywane tylko płaczem dzieci, zaczęło ją dziwić.

— Czemu to Niemcy tak dziś cicho siedzą? — spytała.

— Czy ja wiem! — odpowiedział jak zwykle Wawrzon — musi to u nich święto jakie, albo co...

Nagle statek wstrząsnął się silnie, zupełnie jakby się wzdrygnął przed czemś strasznem. Naczynia blaszane leżące koło siebie zadźwięczały posępnie, płomienie w lampach podskoczyły i błysnęły mocniej, kilka wystraszonych głosów poczęło pytać:

— Co to jest? co to jest?

Ale nie było odpowiedzi. Drugie wstrząśnienie, silniejsze od pierwszego, szarpnęło statkiem; dziób jego podniósł się nagle i równie nagle zniżył, a jednocześnie fala głucho uderzyła w okrągłe okienka jednego boku.

— Burza idzie! — szeptała przestraszonym głosem Marysia.

Tymczasem zaszumiało coś koło statku jak bór, którym wicher nagle pożenie; zawyło, jakby stado wilków ryknęło. Wiatr uderzył raz i drugi, położył statek bokiem, a później okręcił nim naokoło, porwał go w górę i cisnął nim w otchłanie. Wiązania poczęły skrzypieć, blaszane naczynia, węzełki z rzeczami, tłomoki i narzędzia latały po podłodze, przewalane z kąta w kąt. Kilku ludzi padło na ziemię; pierze z poduszek jęło latać po powietrzu, a szkła w lampach zadźwięczały smutnie.

Rozległ się szum, łoskot, chlupotanie wody, przelewającej się przez pokład, targanina statku, krzyk kobiet i płacz dzieci, gonitwa za rzeczami, a wśród tego zamieszania i chosu słychać było tylko przeraźliwy świst piszczałek i od czasu do czasu głuche tupotanie majtków, biegających po górnym pokładzie.

— Panienko Częstochowska! — szeptała Marysia.

Dziób okrętu, w którym oboje byli umieszczeni, wzlatywał w górę, a potem spadał jak szalony. Mimo iż trzymali się krawędzi tapczanów, rzucało nimi tak, że chwilami uderzali o ściany. Ryk fal powiększał się, a skrzypienie pułapu stało się tak przeraźliwe, iż zdawało się, że lada chwila belki i deski pękną z trzaskiem.

— Trzymaj się, Maryś! — krzyczał Wawrzon, aby przekrzyczeć huk burzy, ale wkrótce trwoga ścisnęła za gardło i jego i innych. Dzieci przestały płakać, kobiety krzyczeć; wszystkie piersi oddychały tylko pospiesznie, a ręce z wysileniem trzymały się różnych nieruchomych przedmiotów.

i nas, jako najbliższych sąsiadów bezpośrednio dotyczą, więc dobrze będzie z niemi się zapoznać.

Zawartość zagłębia westfalskiego i dolnoreńskiego oceniono tu na 214 miljardów ton, zaś roczną produkcję na 107 miljonów ton, a więc czas trwania, rachując się z pomnażaniem się produkcji, około 1000 lat.

Zagłębie wschodnio-reńskie, będące ciągiem dalszszym poprzedniego, zawiera 7100 miljonów ton, przy rocznej produkcji 37 miljonów ton.

Zagłębia, rozciągające się na południe od Krefeld, nie zdołano jeszcze dostatecznie zbadać, ale jeden tylko z pokładów, o grubości 8 metrów, ma pojemności około 1732 miljonów ton.

Pokłady około Akwizgranu zawierają około 1567 miljonów ton, podczas gdy produkcja roczna wynosi 3 miljony ton.

Wreszcie zagłębie Saary, znajdujące się obecnie w czasowem posiadaniu Francji, oceniono na 16 548 miljonów ton, zaś produkcja roczna dosięga 17 miljon. ton.

Wogóle jednak pamiętać trzeba, że wszystkie te obliczenia pojemności pokładów węgla są tylko w bardzo dalekiem przybliżeniu prawdziwe, a w większej jeszcze mierze trzeba mieć się na ostrożności, gdy chodzi o ocenienie trwałości zapasów, bo tu wchodzi nadto czynnik inny, mniej jeszcze uchwytny, a jest nim produkcja roczna, która wielkim uledz może zmianom. Prócz tego na końcowy rezultat obliczeń wpłynąć musi i wpłynie kiedyś wybitnie stan techniki górniczej i idące z nim koszta produkcji. Dzisiaj kopać węgiel w głębokości poniżej 1000 metrów jest bardzo trudno, kiedyś może i to się zmieni i wtedy przed ludzkością otworzą się nowe możliwości, o ile wogóle ludzie nie zwrócą się do innego źródła energji. Ilustrując te uwagi końcowe cyframi, przypominamy, że gdy w r. 1905 produkcja węgla w Niemczech wynosiła 173 miljony ton (licząc wraz z lignitem), to w roku 1913 podniosła się na 192 miljony ton. I obliczają technicy, że gdyby przy takiej produkcji nie sięgano głębiej popod 1000 metrów pod ziemię, to zawartość węgla kamiennego w Niemczech starczy na 750 lat, gdyby zaś zdołano dobrać się do pokładów, rozciągających się w dolnych głębinach aż do 2000 metrów, czerpaćby go można przez 2100 lat.

Cyfry powyżej przytoczone wykazują w każdym razie to jedno, że pomnożenie produkcji przez najbliższe lata choćby i o 100 procent wobec olbrzymich pokładów, zawartych we wnętrzu ziemi, nie wpłynęłoby nic prawie na długotrwałość kopalń, a dla odbudowy zniszczeń powojennych takie wzmożenie produkcji jest niezbędne na każdem polu. Dość wspomnieć tylko niesłychanie piekącą sprawę mieszkań i zabudowań gospodarczych i fabrycznych. Nie można myśleć o budowie, dopókąd niema cegieł, a cegieł nie można wypalać bez znacznych zapasów węgla. Jak długo więc węgla tyle zaledwie się wydobywa, że go nawet nie wystarczy na opędzenie codziennych potrzeb gospodarczych — obecnie przychodzi wiadomość, że na rok bieżący braknie Europie 150 miljonów ton węgla — tak długo niema mowy o rozpoczynaniu nowych budowli, a więc tak długo nawet nie zacznie się na dobre odbudowa powojenna.

Kronika.

Post adwentowy zniesiony. Według nowych przepisów kościelnych postu w adwencie nie ma, jedynie w trzecim tygodniu adwentu, w środę piątek i sobotę przypada post ścisły z powodu suchych dni.

Przesyłka paczek pocztowych została ograniczoną od 13 do 24 bm. z powodu świąt Bożego Narodzenia.

Urzędnicy niemieccy żądają podwyższenia dodatków drożyznianych o 150 procent.

Zarobki podwyższono robotnikom kopalnianym na dniówkę jak następuje:

Rob. na dole ponad 16 lat starym	4.40 mk.
„ na wierzch. „ 25 „ „	4.20 „
„ „ „ od 20—25 „ „	3.30 „
„ „ „ „ 18—20 „ „	2.65 „
„ „ „ „ 20—16 „ „	2.00 „
Robotnik. młodoc. na dole	1.60 „
„ „ „ wierzchu	1.00 „

Niewiastom każdego wieku połowę powyższych ustanowień.

Dotychczasowe podręczniki historji w szkołach niemieckich mają być usunięte i zastąpione innemi. Nie będą już nauczyciele opowiadać dzieciom bajek o koronowanych bożkach i błaznach niemieckich!

Wydanie okowity do wyrobu wódek. Mocą rozporządzenia ministra spraw gospodarczych z dnia 5 grudnia rb. znosi się zakazy odnośne z dni 31 marca 1915 r. i 15 kwietnia 1916 r., nie pozwalające wyrabianie wódek z okowity. — Będzie znów tania gorzałka, ale żywności i ubrań brak! Lepiejby rząd zrobił, gdyby starał się o tańszą żywność i tanie ubrania!

Do kółek oświatowych w okolicy Mikołowa!

Nr. 4 **„Głosów z nad Odry"** już gotowy. Niechaj mężowie zaufania z Gostyni, Kamionki, Łazisk Dolnych i Średnich, Podlesia, Śmiłowic, Wilkowyj, Wyrów i Zarzecza raczą się zgłosić po zeszyty w biurze firmy K. Miarka w Mikołowie. Ks. dr. Szramek.

Gwiazdka dla dzieci,

którą zapowiedzieliśmy, odbędzie się w Mikołowie na sali p. Kaczmarskiego w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Początek o godz. 3 po południu. Program uroczystości tej zapowiada się bardzo dobrze. Odegrana będzie sztuka „Gwiazdor", obraz dramatyczny z życia ludu

---

Wściekłość burzy rosła ciągle. Rozpętały się żywioły, mgła powiększała się z ciemnością, chmury z wodą, wicher z pianą; fale biły o statek jak z armat i rzucały nim na prawo, w lewo i od chmur aż do dna morskiego. Chwilami spienione grzywy bałwanów przechodziły całą jego długość; olbrzymie masy wody wrzały jednym straszliwym zamętem.

Olejne lampy zaczęły w sali gasnąć. Robiło się coraz ciemniej, więc Wawrzonowi i Marysi zdawało się, że to już przychodzi ciemność śmierci.

— Maryś! — począł chłop przerywanym głosem, bo mu oddechu brakło. — Maryś odpuść mi, żem cię na zgubę podał. Już nasza ostatnia godzina nadeszła. Nie będziewa my grzesznemi oczyma świata oglądali. Ni nam spowiedź, ni nam pomazanie, ni nam w ziemi leżeć, ino z wody na straszny sąd iść, niebogo.

A gdy tak mówił, Marysia zrozumiała, że niema już ratunku. Myśli różne przelatywały jej przez głowę, a w duszy krzyczało coś:

— Jaśku, Jaśku serdeczny; czy ty mnie słyszysz w Lipińcach?

I żal okrutny ścisnął jej serce tak, że poczęła szlochać głośno. Szlochania rozlegały się w tej sali, gdzie wszyscy ludzie milczeli jakby na pogrzebie jakim. Jeden głos krzyknął z kąta: „Still" ale umilkł, jakby przestraszony własnym dźwiękiem. Tymczasem szkło lampy znowu upadło na ziemię, a płomień zgasł. Zrobiło się jeszcze ciemniej. Ludzie zbijali się w jeden kąt, by być bliżej siebie. Trwoga milczenia panowała wszędzie, gdy nagle wśród ciszy rozległ się głos Wawrzona:

— Kyrie elejson!

— Chryste elejson — odpowiedziała łkając Marysia.

— Chryste, wysłuchaj nas!

— Ojcze z nieba. Boże, zmiłuj się nad nami! — Mówili oboje litanją. W ciemnej sali głos starego i przerywane łkaniem odpowiedzi dziewczyny brzmiały z dziwną uroczystością. Niektórzy z emigrantów poodkrywali głowy. Powoli płacz dziewczyny ustał, głosy stały się spokojniejsze, czystsze, zewnątrz do wtóru im wyła burza.

Nagle krzyk się rozległ między stojącymi bliżej wejścia. Bałwan wybił drzwi i runął na salę; woda z szelestem rozpłynęła się po wszystkich kątach: kobiety poczęły wrzeszczeć i chronić się na łóżka. Zdawało się wszystkim, że to już koniec.

Po chwili wszedł oficer służbowy z latarką w ręku, cały mokry i zaczerwieniony. W kilku słowach uspokoił kobiety, że woda dostała się tylko wypadkiem, potem dodał, że ponieważ statek na pełnem morzu, niebezpieczeństwo nie jest wielkie. Jakoż upłynęła godzina, dwie. Burza srożyła się coraz wścieklej. Statek skrzypiał, zapadał nosem, osadzał pałubą, kładł się na boki, ale nie tonął. Ludzie uspokoili się potrochu; niektórzy poszli spać. Upłynęło znów kilka godzin, do ciemnej sali przez górne okratowane okno poczęło się wdzierać szare światło. Dzień robił się na oceanie, blady, jakby przestraszony, smutny, ciemny; ale przynosił jakąś otuchę i nadzieję. Odmówiwszy wszystkie modlitwy, jakie umieli na pamięć, Wawrzon i Marysia wczołgnęli się na swoje tapczany i usnęli głęboko.

Przebudził ich dopiero głos dzwonka, wzywający na śniadanie. Ale nie mogli jeść. Głowy ciężyły im, jakby ołowiem; stary jednak czuł się jeszcze gorzej od dziewczyny. **(C. d. n.)**

górnośląskiego. Tak samo występy chórowe Tow. śpiewu „Harmonja“ i chóru dziecięcego, oraz deklamacje dzieci przyczynią się do urozmaicenia wieczoru. Na obchodzie gwiazdkowym rozdawane będą praktyczne podarki dzieciom biednym. Dzieci, które zgłosiły się o podarki, niechaj zgłoszą się w niedzielę 21 grudnia od godz. 8—10 przed południem po legitymacje na podarki w sekretarjacie Polskiego Czerwonego Krzyża w Mikołowie. Dzieci posiadający legitymację, oraz ich matki mają wstęp na obchód bezpłatny.

Niestety komitet nie mógł uwzględnić dzieci wszystkich, ponieważ składki wpływają skąpo. Uwzględniono dzieci najbiedniejsze.

Ceny miejsc na obchód: I miejsce 2,50 mk., II miejsce 2,— mk., miejsce do stania 1,— mk. Czysty dochód z obchodu dla biednych dzieci. Bilety nabywać można od niedzieli u p. Kleemanna, u p. Ligonia i u p. Śmiekowskiego.

Komitet Gwiazdkowy
Ks. dr. Szramek. J. Hamerlok.

Mikołów. Wybory nowe do rady miejskiej nie odbyły się dnia 14 grudnia ale kiedyś później. — Protest przeciwko wyborom nowym do rady miejskiej jest tu nadal podtrzymywany.

Pszczyna. Wydział powiatowy rozporządził dnia 4 bm., że cena najwyższa na mąkę zagraniczną (rżanną, jęczmienną i kukurydzową) wynosi 72 fen. za funt. Wykroczenia będą karane więzieniem do 1 roku lub grzywną do 10 tysięcy marek.

Pszczyna. Ludność naszego miasta liczyła przed wojną 5315 osób, a podług spisu tegorocznego 5581 osób. Jest więc przyrost o 266 mieszkańców.

Dolne Łaziska. Zebr. Tow. „Filaretów“ odbędzie się w niedzielę dnia 21 bm. na sali związkowej u p. Ciałonia o godz. 2½ po połud. Ponieważ mają zapaść ważne uchwały co do dalszej pracy owego tow., więc kompletne stawienie się wszystkich członków konieczne. Także niech się stawią wszyscy ci, którzy się zgłosili na kursa pisowni polskiej, które z powodu powstania musiały być przerwane. Zarząd.

Orzesze. Tutejsze kółko śpiewu „Dzwon“ ćwiczy na święta Bożego Narodzenia bardzo piękne kolendy na głosy. Więc wzywamy najprzód opieszałych rodziców, żeby swą młodzież chodzącą samopas, posyłali na lekcje śpiewu kościelnego. Usłyszeliśmy w pierwszą niedzielę adwentu że nasz wiel. ks. prob. ma zamiar w niedz. w ciągu nowego roku kościelnego, wykładać na kazaniach naukę katechizmową, powód do tego ten: wielkie zepsucie moralne i nieznajomość wiary św. żeby zapoznać parafjan z nauka katechizmową i pobudzić do życia religijnego, zaco my są wiel. ks. prob. z serca wdzięczni i życzyć sobie żeby wierni na te nauki pilnie uczęszczali. Prosimy też naszego organisty, aby nam w kościele także jakie nowe pieśni grywał, boć tych starych pieśni tośmy się już uśpiewali dosyć. A my jemu wdzięczni będziemy, chociaż to głównie nie nam, ale na chwałę Boską czyni.

Rybnik. Tow. polsk. katol. urządza walne zebr. w niedzielę 21 bm. o godz. 4 po poł. na sali p. Nowaka. O kompletny udział prosi Zarząd.

Katowice. Począwszy od 15 bm. wydaje się w najbliższych 4 tygodniach na osobę 200 gr. środków spożywczych i 250 gr. grysiku pszennego dla dzieci do dwóch lat tygodniowo.

Katowice. Dyrekcja kolejowa donosi, iż ruch osobowy i pakunkowy do Polski przez Oświęcim znowu przywrócony.

Król. Huta. Baczność! Wykłady uniwersytetu ludowego odbędą się także tutaj w naszem mieście. Zgłoszenia słuchaczy przyjmuje się w zarządach Towarzystw polskich i we filjach Zjedn. Zawodowego Polskiego. Sądzić należy, że zbierze się tu poważna liczba uczestników.

Mysłowice. W radzie miejskiej, pod koniec pierwszego posiedzenia nowej rady, radny p. Dudzik stawił wniosek nagły o dopuszczenie także języka polskiego jako języka obrad. Wniosek ten uchwalono większością głosów. — Zresztą cały zarząd rady miejskiej dostał się w ręce polskie.

Zabrze. Kursy języka polskiego dla nauczycieli. W Zabrzu utworzył się Związek nauczycieli górnośląskich na powiat zabrski. Związek postawił sobie za zadanie udoskonalenie się w języku polskim tak, aby polska nauka w szkole, przez władze rozporządzona celowo mogła być udzielana.

Dlatego otwiera się kursa języka polskiego, na których udział brać mogą rządowo egzaminowani nauczyciele i nauczycielki.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Lehrer Marek, Hindenburg, Schulstrasse 6.

Otwarcie kursów będzie jeszcze ogłoszone.

Rolnictwo.

Jak ratować psujące się ziemniaki.

Wypadek psucia się ziemniaków trafić się może u najpilniejszego nawet gospodarza, wcale nie z jego winy. Nieraz powszechnie rozszerzyła się „zaraza“. Niejeden z czytelników nie wie nawet, co to jest owa „zaraza“.

Otóż tworzy się grzybek pasorzytny, który sprawia że łęty usychają przedwcześnie, kłęby zaś nie rosną i co więcej psują się potem. Kiedy rozkrajecie chory ziemniak zobaczycie w jego wnętrzu brunatne plamy; jest to zniszczona przez nitki grzyba tkanka ziemniaka. Mimo to takie ziemniaki nie są szkodliwe i paść niemi można bez obawy. Ale gdy dłużej poleżą w kopcu lub piwnicy, gniją szybko i wówczas już zwierzętom szkodzą, trzeba je więc wyrzucić.

Aby tego uniknąć, gdy rolnik spostrzeże, że ma chore ziemniaki, które lada dzień psuć się zaczną, niechaj się śpieszy z pasieniem ich. Skoro wyrachuje sobie, że nie wydąży skarmić, niech zbywającą ilość zabezpieczy w następujący sposób. Kopie się w ziemi w miejscu suchem, nie narażonem na dopływ wody od spodu, jeden lub kilka dołów na 2—3 łokcie głębokich, a 2 do 3 łokci szerokich, długich zaś wedle potrzeby.

Kto ma arnik, paruje chore ziemniaki, kto go niema, niechaj w kotłach lub saganach gotuje, gniecie i układa w dole warstwami, mocno je ubijając. Gdy dół się wypełni, przysypuje się warstwą sieczki, grubą na kilka cali i zakrywa ziemią, którą trzeba dobrze ubić.

Tak przyrządzone ziemniaki leżeć mogą do wiosny bez żadnej dla nich szkody. Bywały wypadki, że doły podobne po dwóch dopiero latach odkrywano i znajdowano w nich ziemniaki zdatne na paszę.

Można też zrobić to samo bez gotowania, ale wówczas trzeba sypać do dołów na kilka cali grube warstwy kłębów surowych, piekanych i przesypywać takiejże grubości warstwami sieczki. Sposób ten jest jednakże mniej pewny.

Jeżeli nadmarzną komu zdrowe ziemniaki, wiadomo, że natychmiast po odtajeniu gnić będą, Z nadmarzniętymi tak samo się postępuje. Powiecie może, że strasznie dużo zachodu wam doradzamy i że zachód ten nie opłaci się tutaj.

Przyznajemy, że będzie trochę zachodu; ale policzcie, co warte jest mieć dobrą paszę z tego cobyście inaczej wyrzucić musieli na śmieci. Warto więc zadać sobie ten trud.

Nieco o prawidłowem przechowaniu mierzwy stajennej.

Zapewne, że przypomnienia na w tytule wymieniony temat będą na miejscu, przypomnienia mające na celu uchronić czytelników od znacznych strat, jakie straty sprowadza nieprawidłowe przechowanie mierzwy stajennej. Sprowadza się wiele sztucznych nawozów, w których pokarmowe składniki, szczególnie azot drogo trzeba opłacać. A z drugiej strony nie jeden gospodarz pozwala na to, że drogocenne pokarmy a głównie azot w mierzwie stajennej z mierzwy przepada.

Jak wiadomo posiada mierzwa stajenna także obornikiem zwana wielką nawozową wartość. Tem większą wartość posiada, jeżeli inwentarz dobrze jest żywiony, ale o tem pamiętać trzeba, że z natury najlepiej złożona, treściwa mierzwa staje się nader mało wartościowym nawozem, jeżeli nie czynimy nic w kierunku dobrego przechowania.

Nie ulega wątpliwości, że obornik pod bydłem w stajni pozostawiony najlepiej się przechowuje. Potrzeba nie wiele czynności ze strony robotnika, bo zwierzęta dobrze go udeptują i wydzielinami płynnemi zwierząt wystarczająco zwilżonym zostaje. Szczególnie korzystnem dla obronika się okazało posiadać tak zw. „głębokie stajnie“ (Tiefställe), w których dużo obornika może się nagromadzić itp.

Ale ostatecznie na dobrze urządzonej gnojowni obornik bez większych strat przechowywać można, byleby gnojownia była prawidłowo urządzoną. Powinna być średnio głęboką i starannie wybrukowaną, i co jest ważnem — mieć dogodny wyjazd, aby koni nie potrzeba męczyć. O ile się da należy dopływ

deszczowej wody od gnojowni powstrzymywać i chronić przed spieką słońca.

Tak zresztą do dobrego przechowania stajennej mierzwy bardzo się przyczynia używanie na 30 cm. krajanej słomy na ściółkę. Daje to znaczne korzyści, które nie raz wymieniliśmy, jak lepsze przesiąknięcie słomy gnojówką, łatwość rozłożenia, później ułatwienie nakładania na wozy oraz równego rozrzucenia mierzwy na polu, a to ostatecznie jest niezmiernie doniosłej wagi. Prosimy spróbować z krajaniem słomy na ściółkę.

Nie dosyć można zalecać, aby przesypywano mierzwę prószem torfowem lub suchą próchniczą ziemią, bo materjały te chłaniają lotne części pokarmów roślinnych w mierzwie, wchłaniają nadmierną wilgoć, jednem słowem w wysokim stopniu do prawidłowego przechowania obornika się przyczyniają. Przesypane torfem lub ziemią warstwy mierzwy należy starannie udeptać, gdzie można wpuszczać bydło na gnojownię w tym celu, a wtenczas rolnik bardzo wiele uczynił w kierunku ochrony pokarmów w mierzwie od straty. Nie będzie też potrzebował się wstydzić, że gnojówka długą smugą z gnojowni spływa. Fatalny ten widok przedstawia się oku na podwórzach gospodarstw, w których pod względem dobrego przechowania mierzwy się zaniedbują.

Rozmaitości.

Jak pierwsi Niemcy dostali się na Śląsk. Cały Śląsk był przez setki lat krajem zupełnie polskim i częścią państwa polskiego. Aż do dwunastego wieku nie było tu żadnych Niemców. W roku 1163 Śląsk dostał się synom wygnanego z Polski króla Władysława II, którzy się nazywali Mieczysław, Bolesław i Konrad. Mieczysław dostał Górny Śląsk z Raciborzem, Bolesław Średni Śląsk z Wrocławiem, a Konrad Dolny Śląsk z Głogową. Bracia ci urodzeni w Niemczech z niemki Agnieszki i wychowani op niemiecku, byli naturalnie przyjaciółmi i zwolennikami wszystkiego, coniemieckie.

Bolesław sprowadził w r. 1174 niemieckich zakonników cysterskich do Lubasza i nadał im wielkie obszary ziemi około Wrocławia, Oławy (Ohlau), Strzelina (Strehlen), Strzygowa (Striegau), Jaworu (Jauer) i Lignicy. Ponieważ były to ziemie mało zaludniowe, dlatego sprowadzili zakonnicy kolonistów niemieckich i osadzili ich na tych gruntach. Tak się dostali pierwsi Niemcy na Śląsk.

Raj podczas piekła wojennego. „Vorwärts" pisze o gospodarce niemieckiej w głównej kwaterze podczas wojny. Życie było tam znakomite, a „kobiet" było dosyć. W kasynie sztabu generalnego wszystkiego było tyle, iż w ogólnej rozpuście i zbytkach szło na marne. Mleko i masło dostawiała mleczarnia w Mezier. Każdy z oficerów dostał z mleczarni kilka funtów masła, które posyłał do Dajczlandu. Ryżu, grochu itd. było w kasynie za wiele. Bursze zanosili nawet masło kobietom, które miały „doczynek" z oficerami.

Skąd pochodzi nazwa gazety? Pierwsze dzienniki ukazały się w Wenecji. W 16 i 17 wieku miało to miasto największe stosunki ze Wschodem i pierwsze pobierało stamtąd wiadomości. Ponieważ cała Europa żywo dopytywała się o nie, pewien przedsiębiorczy człowiek wpadł na myśl, żeby drukować je i sprzedawać. Każdy arkusz kosztował tylko gazzettę, używaną wówczas drobną monetę; stąd powstała nazwa gazety. Ów pomysłowy Wenecjanin nie wynalazł przecież nic nowego, gdyż już za cesarstwa Rzymskiego wychodziło w Rzymie pismo, zwane Acta Diurna. Jakiż to przeskok od owego świstka weneckiego, wychodzącego lat temu trzysta, do obecnego dziennikarstwa! Dziś jest ono potęgą, której potrzebę społeczeństwo uznaje. Liczba gazet na kuli ziemskiej doszła 30 000; zatrudniają one około 100 000 dziennikarzy i więcej niż miljon robotników.

Z piśmiennictwa.

Nowe pismo dla Polaków ewangelików. „Nowiny", pismo tygodniowe, poświęcone sprawie ludu ewangelickiego byłej dzielnicy pruskiej. Z dniem 1 listopada 1919 zaczęło Towarzystwo Ewangelickie w Poznaniu wydawać. Przenumerata kwartalna wynosi 3.60 mk. Adres administracji: Poznań, Półwiejska 19.

„Warszawa Śląskowi". Nakładem hr. Konstantego Przeździeckiego. Broszura ta obejmuje 4 odczyty, wygłoszone przez Alfonsa Parczewskiego, Stanisława Bełżę, dr. Józefa Rostka i p. Wł. L. Everta na Akademji śląskiej, odbytej trzykrotnie przy przepełnionej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie na dochód ofiar mordów pruskich w starej Piastowskiej dzielnicy. Dochód z rozprzedaży tej broszury, hr. Przeździecki przeznaczył wspaniałomyślnie na powiększenie funduszu plebiscytowego na Śląsku, tj. na cel szczytny, związany z wielkością i przyszłością całej Polski.

„Konrad Kędzierzawy", dramat śląski z początku 13 wieku wydało w tych dniach Towarzystwo Oświaty im. św. Jacka. Jest to zajmująca książka i bardzo na czasie, by wzbudzić ducha narodowego także u tych, którzy dotąd nie zdołali się podnieść z wiekowego letargu. Napisał ją młody poeta górnośląski Jan Nikodem Jaroń, rodem z Oleskiego.

Ćwierćrocznik Tow. Oświaty na Śląsku. W tych dniach wydało Tow. Oświaty na Śląsku im. św. Jacka czwarty numer ćwierćrocznika swego „Głosy z nad Odry". Treść ozdobnego zeszytu jest następująca: Znaczenie Juljusza Ligonia. Nap. ks. dr. Szramek. — Czy kościół jest potrzebny, Nap. ks. dr. S. — Hejnał adwentowy. — Armja Odrodzenia Narodowego. — Mowa Ojczysta. Wiersz Schenkendorfa przełożył na polskie J. Ligoń. — Pieśń do Najśw. Marji Panny. (Ks. Franciszek). — Odezwa do młodzieży. Nap. K. Ligoń. — Wzlot Sokołów. Wiersz Adama Ryguły. — O pierwotnych mieszkańcach Śląska. Loncensis. — Nasz Oręż. Wiersz ks. Damrotha. — Nieco o pieśni wojackiej na G. Śląsku. (Dokończenie). Nap. Piotr Poniewiera.

Pojedyńczy zeszyt kosztuje 1 markę i jest do nabycia w polskich księgarniach. — Członkowie Tow., którzy płacą przynajmniej 2 mk. rocznie, otrzymują „Głosy z nad Odry" darmo.

Humorystyka.

Chłop skarży żyda, że mu zabił świnię, a żyd spytany przez sędziego jak to było, odpowiada: Dajmy nato, żeby pan sędzia był świenią, wlazł do mego ogrodu i zrył mi buraki, a ja pana sędziego przez pisk i pan sędzia zdechł, to co jabym temu był winien?

Kto bogatszy?

— Powiedz mi pan, panie Bolesławie, kto jest bogatszy, czy ten co ma sto tysięcy złotych majątku, czy ten co ma 10 córek?

— Naturalnie że pierwszy — brzmi odpowiedź Bolesława.

— A ja jestem przeciwnego zdania — twierdzi zapytujący.

— Dla czego?

— Bo ten co ma sto tysięcy, nie poprzestaje na tem, i chce mieć jeszcze więcej, a ten co ma dziesięć córek, zadawala się tem co ma, i więcej ich nie żąda.

Skrzynka redakcji.

Panu Fr. M. Widocznie Pan nie należy do naszych stałych abonentów a to prawdopodobnie z tego powodu, że Pan się nie zapoznał jeszcze dokładnie z naszem pismem. W czasach obecnych, gdzie to stosunki i przepisy prawne dziennie się zmieniają, trzeba koniecznie czytać pismo, które zamieszcza stale wszelkie zmiany w przepisach prawnych, pocztowych itp. a nadewszystko w sprawach podatkowych. Takim pismem jest bezprzecznie „Orędownik". Te kilka fenygów, które wydamy na abonament „Orędownika" opłacą się sowicie.

Panu A. W. w Starym Bieruniu. Najstarsza gazeta na świecie powstała w siódmym wieku po Chrystusie w Chinach i wychodzi po dziś dzień pod tytułem „Król Pao albo gazeta Pekingska". Najstarszą gazetą europejską zaś jest angielska „The Oxford Gazette", którą założono w roku 1665.

Panu A. K., kopalnia „Charlotte". O ile nam wiadomo, polskie księgarnie na G. Śląsku nie mają na składzie podręczników stenografji polskiej. Pan musi się tedy zwrócić do księgarń poznańskich lub warszawskich. (W Poznaniu księgarnia św. Wojciecha, ul. św. Marcina; w Warszawie Gebethner i Wolff). List był bez błędów ortograficznych, lecz mieścił jeszcze błędy gramatyczne i stylistyczne.

Wydawnictwo **K. Miarki** w Mikołowie.
Drukiem **Karola Miarki.**
Za redakcję odpowiedzialny **Jan Kurzak.**

Na Gwiazdkę!

polecamy następujące zajmujące i pożyteczne książki:

Agaj Han, powieść historyczna przez Zygmunta Krasińskiego. Cena 75 fen.

Zaklęty Dwór. Powieść z przeszłego stulecia podł. Walerego Łozińskiego. Cena 4,50 mk.

Metela, bardzo wzruszające opowiadanie z czasów prześladowania chrześcijan. Cena 60 fen.

Pojata, córka Lizdejki, powieść historyczna opisująca czasy panowania Jagiełły na Litwie pogańskiej i jej nawrócenie na chrześcijaństwo. Nap. Felix Bernatowicz. Egz. brosz. 1,40 mk.

Bez Rodziny, zajmujące opow. dla młodzieży, tłóm. z francuskiego Stefanja Tucholkowa. Cena egz. broszurowanego 75 fen.

Na tropie zbrodniarzy, ogromnie interesująca powiastka, opisująca pościg i przyłapanie handlarzy dziewcząt. Cena egz. brosz. 75 fen.

Husyci na Górnym Śląsku, opow. z XV wieku z czasów wojen husyckich, napisał śp. Karol Miarka. Cena egz. brosz. 75 fen.

Wieniec i korona, opow. historyczne oparte na prawdziwych zdarzeniach z czasów męczeństwa pierwszych chrześcijan za panowania cesarza Nerona. Cena egz. z ilustr. 60 fen.

Arumugam, książę indyjski, powieść opisująca nawrócenie na wiarę chrześcijańską Arumugama, syna księcia indyjskiego i prześladowanie, które musiał znosić z tego powodu od własnych krewnych. Cena egz. brosz. 75 fen.

Soteris, opow. histor. z czasów panowania cesarza Maksymina. Opowiada nam cierpienie i śmierć bohaterskiej dziewicy chrześcijańskiej za wiarę Chrystusową. Cena egz. 1 mk.

Od wsi do wsi, od świtu do świtu, dwie ładne powiastki brosz. 80 fen.

Książę Radziwiłł, zbiór powiastek bardzo zajmujących. Cena egz. brosz. 75 fen.

Zmartwychwstała i inne powiastki bardzo zajmujące. Cena 75 fen.

Przygody Jarka Sieroty, napisał Feliks Anatol. Cena 1,20 mk.

Śpiewnik narodowy, sam tekst. Cena 1,50 mk.

Śpiewnik narodowy z nutami. Cena 1,50 mk.

Wybór pieśni światowych, sam tekst. Cena 80 fen.

Skarbczyk strzech polskich, poezje Franciszka Marca. Cena 40 fen.

Wybór poezji Mickiewicza. Cena 80 fen.

Dr. Kostrzewskiego

Mapa narodowościowa ziem

dotychczasowego zaboru pruskiego
oraz statystyka narodowościowa dzielnicy pruskiej

— 2 mk. —

Do nabycia
w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie

Mikołów. Sztuczne Zęby, plomby

Daję jeszcze dobry materjał.
Rwanie zębów także bez bólu. 4-16

Długoletnia działalność w Francji, Włoszech i Szwajcarji.

Godziny przyjęć:
w dni powszednie od 8—12
od —6. W niedziele
i środy tylko od 8—12
przed południem.

R. Prokop.
dentysta
ulica Gliwicka 3

Najlepszym podarkiem gwiazdkowym — jest

Książka Polska

Zamawiać prosimy u K. Miarki, Mikołów

Wydawnictwa K. Miarki w Mikołowie są powszechnie znane ze swych dobrych i użytecznych polskich książek.

Kupuję każdą ilość

złota, srebra, platyny

oraz monety

wycofane z obiegu.
Płacę najwyższe ceny.

Józef Feld, Mikołów
RYNEK
zegarmistrz, jubiler i optyk.

Kodeks światowy

obszerny zbiór przepisów jakiemi rządzą się w wzajemnem pożyciu ludzie dobrze wychowani, którzy tworzą osobną warstwę nazywaną

lepszem towarzystwem

Bardzo pouczająca książka, która powinna znajdować się w ręku każdego, w każdym domu polskim. W ozdobnej czerwonej oprawie tylko 3 mk.

Do nabycia w każdej księgarni polskiej i w Spółce Wydawn. Karola Miarki w Mikołowie na G.-Śląsku.

P. P. Kupcy i Przemysłowcy

Nazbliżającą się **gwiazdkę**

ogłaszajcie w „Orędowniku“

Skutek pewny, bo „Orędownik“ jest **najpoczytniejszem** pismem w powiecie.